

KALENDARIUM



Święto Konstytucji

Wniebowstąpienie
Pańskie

Zesłanie Ducha
Świętego



Trójcy
Przenajświętszej

MAJ

N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	S
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Dzień Matki

CZERWIEC

N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	S
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

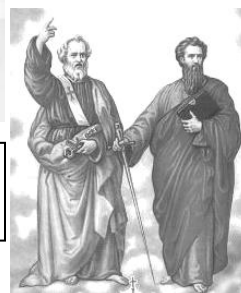
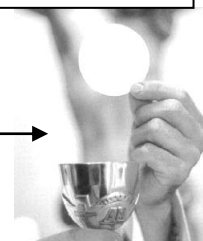
Dzień Dziecka

Najświętszego Serca
Pana Jezusa

Dzień Ojca

Św. Piotra
i Pawła

Bożego Ciała





SYTUACJA SPOŁECZNO - POLITYCZNA WE FRANCJI ZA CZASÓW ŚW. WINCENTEGO. PPRZEDSTWAENIE SYLWETKI ŚWIĘTEGO NA TLE EPOKI.

Część IV

Jak powiadał Wincenty: *Ja wygłaszam wszem i wobec tylko jedną naukę, którą przerabiam na tysiące sposobów: naukę o bojaźni Bożej... A Bóg, tymczasem, czyni to, co przewidział od wieków, błogosławi naszą pracę.*

Zdarzały się wzruszające nawrócenia, czasami masowe; ludzie, odzwyczajeni od Słowa Bożego, wsłuchiwali się intensywnie, z tęsknotą i pokorą, w Jego brzmienie. Za pierwszym razem odnosiło się wrażenie, że widzi się w tych biednych

kapłanach apostołów, zdecydowanych



i zapalonych. Misje były oczekiwane; ustawał nawet handel. Jak mawiał Wincenty: *Dusze, które zdawały się być twarde jak kamień, zmieniały się w ogień.*

Nasz święty nadzorował rodzące się zgromadzenie – nie pozwalał, aby głoszone nauki według stylu ówczesnie używanego (jest to wiek XVII!). Powiadał krytycznie: *Pyszczyć się wspaniałymi wywodami oznacza popełniać świętokradztwo, świętokradz-*



DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

łem tych nowych kapłanów, że zapragnął, aby przeprowadzono „misję” także na jego dworze, a następnie w dzielnicach Paryża cieszących się złą sławą.

Do śmierci Wincentego poprowadzono 840 misji, a święty miał do dyspozycji 25 domów, 131 kapłanów, 44 kleryków i 52 koadiutorów.

Ale to nie wystarczyło, należało zapalić do tego dzieła i poddać formacji także innych księży. I tak, Wincenty najpierw rozpoczął dzieło Rekolekcji dla kandydatów do kapłaństwa, które w różnych diecezjach prowadzili jego księża, wyrównując często w ciągu kilku dni intensywnej formacji ascetycznej i teologicznej braki u tych, którzy mieli otrzymać święcenia.

Aby zapewnić ciągłość zapoczątkowanemu dziełu, Wincenty osobiście zajął się nim na Wtorkowych Konferencjach, które prowadził co tydzień,

prawie bez przerwy, przez całe życie. Były to konferencje, w czasie których gromadził pragnących formacji kapłanów. Z tej wolnej szkoły wyszli wszyscy najlepsi księża Francji (wśród nich także biskup Bossuet, który potem powie: *wydawało się, że przez jego usta wypowiada się Bóg!*).

Takie działania Wincentego skutecznie przyspieszyły powstawanie w całej Francji, a także w Europie, instytucji Dużego i Małego Seminarium.

Wincenty patrzył szeroko. Dostrzegał wiele zagrożeń życiowych





DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

i duchowych, a także wiele przejawów ludzkiej biedy. Dlatego powołał do istnienia „Panie Miłosierdzia”, które były z początku paniami ze szlacheckich i znakomitych rodów. Wincenty zgromadził je wokół siebie w znaczącej liczbie. Otrzymywał od nich wszelką pomoc ekonomiczną, jakiej potrzebował, i prosił je o „dzieła miłosierdzia”, także czynnego, do którego nadawały się, a trzeba wiedzieć, że zwyczaje tamtych czasów nie pozwalały im na pracę własnymi rękoma, której to pracy potrzebowali biedacy. Choć Wincentego oburzało, że tu i tam rodziła się prawdziwa „moda na miłosierdzie”, nie zmienia to faktu, iż wśród jego Pań, które karmiły biednych w szpitalach, były księżniczki, a nawet Królowa Anna

Austriaczka i księżniczka Maria Gonzaga, przyszła królowa Polski.

Trzeba nam wiedzieć, że aż do tego czasu, w Kościele kobieta, która chciała poświęcić się Bogu, miała przed sobą tylko jedno, jedyne wyjście: życie mniszek konsekrowanych za klauzurą, kratę, habit, kruzganek, długie modlitwy...



Aktywność apostołska była wówczas uważana za nieodpowiednią dla kobiet, ponieważ narażałoby to zakonnice na zbyt częste i niebezpieczne kontakty ze światem. Dzisiaj wydaje się to śmieszne i niewiarygodne. Wystarczy jednak przypomnieć, że święty Franciszek

Salezy usiłował nakreślić nowy styl życia zakonnego kobiet w założonym przez siebie instytucie „Wizytek”, bo pragnął, jak zresztą wskazuje na to



DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

nazwa, aby dziewczęta wybierające tę drogę naśladowały Dziewicę Świętą, która „wizytowała” z miłosierdziem swoją krewną Elżbietę.

Trudności w za-
twierdzeniu przez Kościół
tej formy życia były jednak
tak wielkie i tak nieprze-
zwyciężone, że wizytki sta-
ły się siostrami klauzuro-
wymi (są nimi także dzi-
siaj!). Z pewnym humorem,
ale nie bez smutku, święty
Franciszek Salezy mówił:
*Nie wiem, dlaczego wszyscy
nazywają mnie założycie-
lem, przecież zniszczyłem
to, co chciałem założyć!*

I tutaj daje o sobie
znać geniusz Wincentego. Zdołał zro-
bić coś, czego nie udało się zrealizo-
wać nikomu przed nim: razem ze św.
Ludwiką de Marillac zebrał niektóre
dziewczęta spomiędzy tych pragnących

poświęcić się Panu w życiu konsekro-
wanym, ale pozwolił im pozostać jed-
nak w świecie i całkowicie poświęcić
się służbie biednym
i opuszczonym. W ten spo-
sób narodziły się „córki
miłosierdzia”, które zaczę-
to nazywać szarytkami.



PS Moi Drodzy przed na-
mi najpiękniejszy miesiąc
w roku – poświęcony Mat-
ce Najświętszej. Życzę
Wam zatem w Roku Jubi-
leuszowym szczególnych
Bożych łask i troskliwej
opieki Maryi. Niech nasze
chrześcijaństwo będzie
pogodne i radosne.☺

Z modlitwą
Ks. Jacek Kuziel CM
Opiekun Krajowy JMV w Polsce



KUPCY KORZYSTAJĄ Z OKAZJI I PODNOSZĄ CENY

Świadectwo nieznanej kobiety

Owdowiałam i wychowywałam samotnie dziesięcioletniego syna. Zaczynał sprawiać kłopoty. Umieściłam go jako czeladnika u garncarza, ale obawiałam się, że prędzej lub później odejdzie stamtąd i dołączy do zelotów. Pewnego razu niespodziewanie rozbił naczynie, które właśnie ulepił i wykrzyczał rozgniewanym tonem: „Dokonam zemsty, nie oszczędzę nikogo. Nasz Odkupiciel, Ten, którego nazywamy Odwiecznym Panem zastępów, jest świętym Izraela”. Wyglądało to na złorzeczenie proroka. Czy w synagodze wbito mu coś podobnego do głowy, kiedy uczył się czytać, czy był to wpływ ojca jego kolegi z warsztatu? Chciałam opowiadać o bogactwie czułości i cierpliwej nadziei, ale zrezygnowałam – skoro nie nauczyłam syna czułości swoim przykładem, tym bardziej nie osiągnę tego słowami. Nie znalazłam odpowiedzi na jego prowokacyjną wypowiedź.

Jezus pojawił się w okolicy. Myślałam: „On szanuje swoją Matkę i pociesza ubogich. Będzie dobrym przykładem dla mojego syna. Być może chłopak zrozumie, że można być pobożnym bez



wojowania z ludźmi”. Weszliśmy na górę. Usłyszałam: *Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię*. Od razu odzyskałam spokój.

Przez całe kazanie syn był jakiś zasepiony, ale uparłam się, że zostajemy. Po kilku dniach zauważyłam, że staję się coraz pogodniejszy w miarę jak ludzie w tłumie zaczęli okazywać sobie troskliwość i sympatię. Odmówiliśmy razem modlitwę Jezusa: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie*. Odniosłam wrażenie, że Jezus przybliżył mojemu synowi Ojca niebieskiego, który wprowadzi nie wymaże smutku z powodu utraty ojca ziemskiego, ale pomoże mu żyć mimo smutku.

W ostatnim dniu Zielonych Świątek skończyły się nam zapasy jedzenia. Następnego dnia zeszliśmy ze wzgórza i udaliśmy się w drogę powrotną do Dan. Pierwszym napotkanym miasteczkiem było Korazim. Liczyłam, że kupimy tam coś do jedzenia. Kupiec zażądał jednak mocno wygórowanej ceny za świeżo upieczony chleb. Zdziwiłam się:

– Ten kawałek chleba nie jest tyle wart!

Zaśmiał mi się w twarz:

– Możesz kupić u kogoś innego. Taka jest moja cena. Inni na pewno kupią, ty nie musisz.

– Korzystasz z okazji i chcesz się szybko wzbogacić, bo tłumy przyszły tutaj na modlitwę.



– Nie wiem, czy przyszłście się modlić – zaprotestował obłudnie kupiec. – Ci, którzy chcą się modlić na Zielone Świątki pielgrzymują do Jerozolimy. Nie wiem, czym zajmują się ci tutaj.

Nie przestając mówić, sprzedawał chleb pielgrzymowi, który nawet nie próbował się targować.



– Nie słyszałeś o cudach Jezusa? – pytałam dalej kupca.



– Nie mam czasu na bieganie za wszystkimi szarlatanami, którzy spacerują po okolicy. Ja pracuję. A ponieważ nie jestem chory, nie szukam lekarza.

Potrzebowaliśmy przynajmniej dwóch bochenków, żeby w drodze nie załabnąć z głodu. Byłam rozczarowana, że po tygodniu słuchania słowa Bożego musiałam wrócić do zwyczajnego życia i małosłkowych ludzi. Zbliżyłam się do raju i na powrót zesłam do świata ludzi, którzy robią wszystko, żeby raj nie zapanował na ziemi. Bez słowa podałam kupcowi monety, które mi jeszcze zostały. Pieniądzy starczyło na jeden bochenek chleba. Podałam chleb synowi, a on z kolei się upierał, żebym to ja zjadła chleb. Ulitował się nad nami jeden pielgrzym i kupił dla mnie chleb:

– Też musisz coś jeść.

– Nie wiem, jak dziękować – wybąkałam.

– Czy na tej górze nie staliśmy się braćmi i siostrami? Nie zapominajmy o tym nigdy. *Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi* – powiedział Jezus. Oddałam ci nadmiar tego, co dał mi Ojciec niebieski.

Thérèse Néel, *Znaleźliśmy Jezusa. Opowieści krewnych i uczniów.*



WAŻNE DNI

Litery w nazwach Świąt, które będziemy obchodzić w maju i w czerwcu, zmieniły swoje miejsce. Uporządkuj je we właściwej kolejności. Odszukaj w kalendarzu odpowiednie daty.

O	C	Ć	R	S	U	S	Z	O	T	Y					
E	W	P	N	A	N	O	S	I	E	W	A	I	T	B	I
O	K	E	Ń	I	A	G	S	P							
E	Z	I	N	E	S	A	Ł								
U	H	D	A	C											
W	T	O	Ę	E	G	S	I								
Z	S	C	S	U	O	Ć	T	R	Y	O					
I	S	G	Ę	S	E	T	Ż	O	N	Z	W	A			
A	C	Ł	I	A											
I															
W	I	R	K												
R	H	A	C	T	S	S	U	Y							

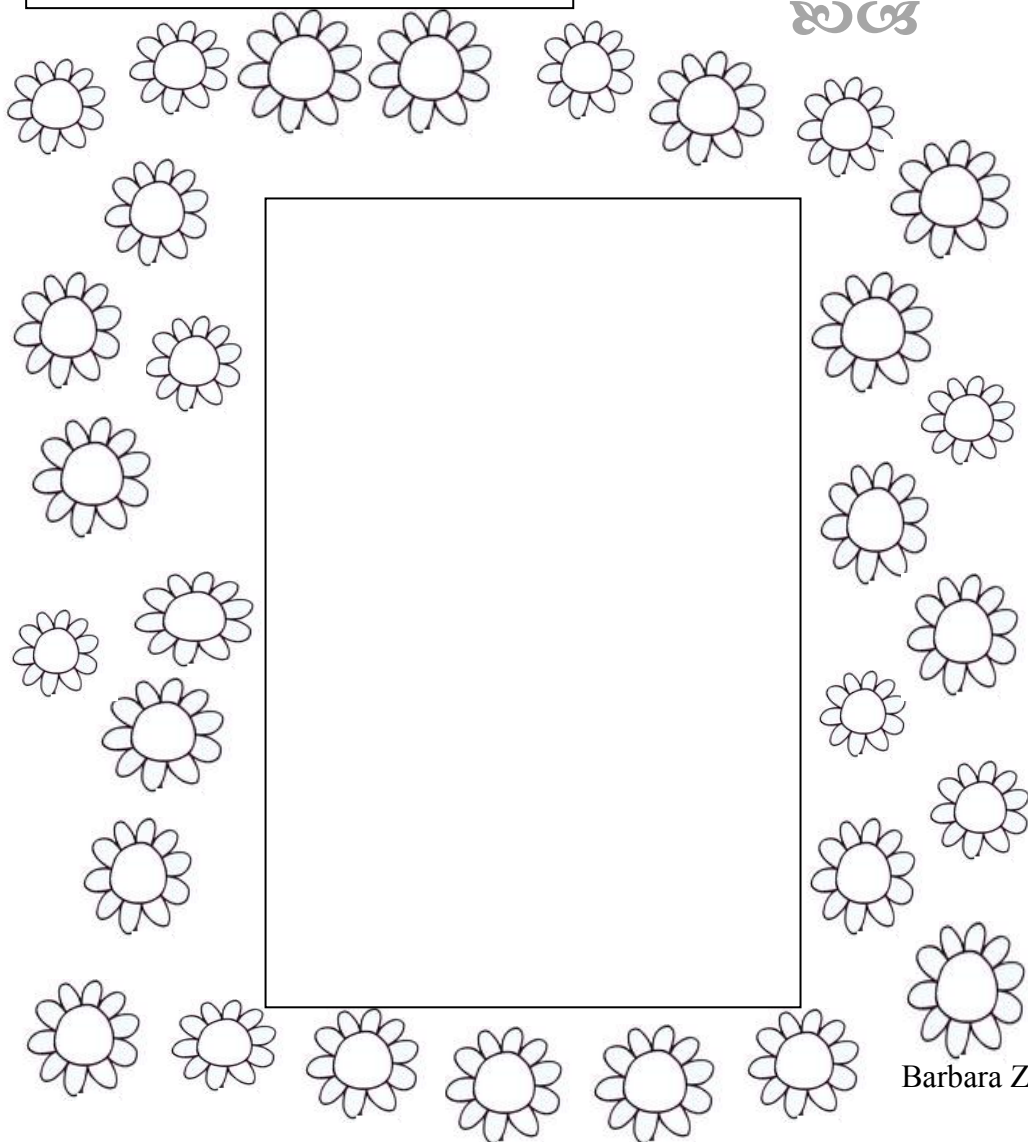


MAJ – MIESIĄC MATKI BOŻEJ

W miesiącu maju oddajemy szczególną cześć Matce Bożej uczestnicząc w Nabożeństwach Majowych w kościele bądź przy kapliczkach. Złóż duchowy wieniec Maryi ofiarując Jej swój czas. Pomaluj kwiat symbolizujący Twoje uczestnictwo w nabożeństwie, a w ramce przyklej obrazek Matki Bożej



*Ty, która kwieciem majowym swe szaty
Przystrajasz: ludu Patronko odwieczna,
Co ziemię w maju przyozdabiasz w kwiaty,
Kiedy nam wiosna zakwita słoneczna,
I kiedy ziemia budzi się uśpiona,
Bądź pozdrowiona...!*



Barbara Zoń



NAJMŁODSZYM W JMV

26 MAJ DZIEŃ MATKI

26 maja to dzień, w którym wszystkie dzieci - zarówno te malutkie, jak i już całkiem dorosłe składają życzenia swoim mamom, dają im kwiaty i prezenty.

Historia tego święta sięga czasów starożytnych. Jednak związane było to z oddawaniem czci mitologicznym boginiom uznawanym w starożytnym Rzymie czy Grecji za matki wszechświata. Dopiero w czasach nowożytnych (około 1600 roku) w Anglii pojawiła się tradycja związana ze świętowaniem tzw. Matczynej Niedzieli i przypadała ona zawsze w czwartą niedzielę Wielkiego Postu. W tym czasie oddawano cześć swoim Matkom, składano im życzenia i wręczano drobne prezenty.

Swoje powstanie Matczyzna Niedziela zawdzięcza temu, że w owym czasie wielu ubogich angielskich chłopców i dziewczyn, służyło w domach bogatych Anglików. Ze względu na to, że za pracę trzeba było nieraz udać się w dalekie strony, (z reguły była to praca codzienna łącznie z sobotami i niedzielami), służba żyła w domach swoich chlebodawców i z tego powodu nie mogła sobie pozwolić na zbyt częste odwiedziny swoich rodzin. W Matczyną Niedzielę dostawali oni dzień wolnego po to aby mogli odwiedzić rodzinny dom i spędzić go z rodziną. Symbolem święta było matczyne ciasto, które na znak szacunku piekły i przywoziły do domu córki.

W Polsce po raz pierwszy obchodzono Dzień Matki 1923 roku w Krakowie. Dzień ustalono po to aby ludzie uprzytomnili sobie przynajmniej raz w roku jak ważna jest rola mamy w ich życiu.

Matka – to najpiękniejsze słowo w językach świata. Matka – to słowo, które oznacza miłość, miłość prawdziwą, która nie zdradza, to słowo, które oznacza wierność, które oznacza wielką ofiarę, nawet do śmierci, dla dobra dziecka.

abp Stanisław Wielgus

Kochana Mamo

*Za serce Twoje, za dobroć,
za pracę,*

*Za wszystko, wszystko -
kiedyś Ci odpłacę.*

*Odplacę Mamo, jak będę
umiała.*

*A nie zapomnę ile Tyś mi
dała.*

*Wiem Mamo wszystko
i wszystko rozumiem,
Lecz dziś nie mogę i jeszcze
nie umiem*

*I nie potrafię być jaką bym
chciała,*

*Bo jestem młoda, jestem
jeszcze mała.*

*Gdy ukończę szkoły, gdy
wiedzę zdobędę,*

*Gdy będę pracować, gdy
dorosłą będę*

*I gdy osiągnę cel życia dla
siebie,*

*Wtedy tym celem będę
i dla Ciebie.*

Bronisława Sibiga



23 CZERWIEC DZIEŃ OJCA

Tato – najlepszy mężczyzna na świecie!

Kocham go

*Kocham mojego tatę
Chodzę z ojcem na spacer
Wtedy jest tyle słońca
Wtedy nigdy nie płaczę.*

*Idziemy z tatą do parku
Albo idziemy nad Wisłę,
Bawimy się w chowanego,
W zielone gramy - listkiem.*

*Lubię, kiedy mój tatuś
Wraca z pracy do domu
Ja zawsze mojemu tacie
Mogę powiedzieć pomóż ...*

*Gdy się zepsuje latawiec,
Wrotki, samochód lub rower
Mój tatuś rower naprawi
I dalej - ruszaj drogę*

*To tatuś mi opowiada
O gwiazdach i ptakach
w obłokach
Dlatego mojego tatę
tak bardzo, bardzo kocham.*

Tadeusz Kubiak

NAJMŁODSZYM W JMV

Dzień Ojca - to oficjalnie obchodzone święto, niestety mniej znane niż Dzień Matki. Historia tego święta rozpoczęła się miejscowości Spokane w stanie Waszyngton, w 1910 roku. Wtedy to pewna kobieta - Sonora Smart, podczas mszy świętej poświęconej jej zmarłej Matce, uświadomiła sobie, że po śmierci Mamy, wychowaniem jej i pięciorga jej rodzeństwa zajmował się samodzielnie ich Ojciec, który poświęcił wszystko, aby móc spełniać swoje rodzicielskie obowiązki. Był w oczach swojej córki i jej rodzeństwa najsilniejszym, najbardziej miłosiernym i kochanym człowiekiem.

Aby wyrazić mu swoją wdzięczność i miłość, Sonora zwróciła się do władz miejskich z projektem utworzenia nowego święta, a jej projekt zyskał akceptację. Tak, więc po raz pierwszy Dzień Ojca obchodzono w Spokane 19 czerwca 1910 roku; później święto to obchodzone było w trzecią niedzielę czerwca.

Bardzo szybko święto stało się popularne również w innych regionach Stanów Zjednoczonych, a następnie na całym świecie. W Polsce jest obchodzone 23 czerwca, a pomimo dość długiej historii samego święta, w naszym kraju pojawiło się ono dopiero w 1965 roku.

Jest to doskonała okazja do umocnienia miłości pomiędzy ojcami a ich dziećmi, a jednocześnie przypomina ojcom o ich rodzicielskich obowiązkach.



Maryja – Kobieta, Matka, Przyjaciel...

Maryja – kim Ona była...? Taką zwyczajną i jednocześnie nadzwyczajną. W Piśmie Świętym jest w cieniu, lecz jednocześnie tak blisko Jezusa, sercem blisko tych, którzy przeżywają trudności, którzy cierpią duchowo, fizycznie, moralnie.

Maryja swoją postawą uczy każdego człowieka, każdą kobietę, jak być dla drugiej osoby, zapominając o sobie, a zwracając się ku temu, kto tej pomocy potrzebuje i oczekuje.

Zapraszam Cię, Czytelniku, do przeczytania i refleksji następującego tekstu☺:

„Kiedy Bóg tworzył kobietę, pracował do późna szóstego dnia.

Przechodził obok Anioł i zapytał:

– Dlaczego poświęcasz tyle czasu właśnie temu dziełu?

A Pan odpowiedział:

– Czy zauważyłeś wszystkie szczegóły, jakie muszę uwzględnić, żeby ją ukształtować? Musi być zmywalna, choć zrobiona z plastiku, musi mieć więcej niż 200 ruchomych części, które mają być wymienne i musi ona funkcjonować na wszelkiego rodzaju pożywieniu, musi być zdolna objąć kilkoro dzieci



na raz, przytulić tak, by uzdrowić to, co jest do uzdrowienia, od stłuczonego kółana do złamanego serca, a to wszystko musi zrobić tylko dwiema rękami.

Anioł był pod wrażeniem – Tylko dwiema rękami... niemożliwe! I to jest model standardowy. To zbyt wiele pracy jak na jeden dzień. Jutro dokonasz.

– Nie będę czekać do jutra – powiedział Pan. – Jestem już tak blisko ukończenia tego dzieła. Stanie się najmiłsze mojemu sercu. Ona sama siebie leczy, kiedy zachoruje i potrafi pracować od świtu do nocy.

Anioł podszedł bliżej i dotknął kobiety:

– Ale uczyniłeś ją taką miękką, Panie.

– Jest miękką – powiedział Pan – lecz uczyniłem ją także silną, nie obrażasz sobie nawet, co potrafi znieść i ile pokonać.

– Czy ona potrafi myśleć? – zapytał Anioł.

Pan odpowiedział:

– Nie tylko potrafi myśleć, ale potrafi przekonywać i pertraktować.

Anioł dotknął policzką kobiety...

– Panie, zdaje się, że to dzieło przecieka! Zbyt dużo nałożyłeś ciężarów.

– Ona nie przecieka. To łza – poprawił Pan anioła.

– Łza? A co to takiego? – zapytał Anioł.

Pan odpowiedział:

– Łzy są sposobem wyrażania smutku, wątpliwości, miłości, samotności, cierpienia i dumy.

To zrobiło duże wrażenie na Aniele.



– *Panie, jesteś geniuszem, pomyślałeś o wszystkim. Kobieta posiada siłę, która zadziwia mężczyznę, potrafi ona radzić sobie z kłopotami, dźwigać ciężkie brzemie, ma w sobie szczęście, miłość i przekonanie. Uśmiecha się, gdy chce płakać, płacze, gdy jest szczęśliwa i śmieje się, gdy się boi. Walczy o to, w co wierzy. Sprzeciwia się niesprawiedliwości, nie akceptuje „nie” jako odpowiedzi, kiedy widzi lepsze rozwiązanie. Daje z siebie wszystko, by służyć pomocą innym, zapominając o sobie, jej miłość jest bezwarunkowa. Płacze, kiedy inni odnoszą sukces, jest szczęśliwa, gdy wiedzie się przyjaciółom, boli ją serce, kiedy ktoś bliski umiera, ale znajduje siłę, by żyć dalej...*

Taką właśnie jest Maryja, jest zawsze obecna wśród tych, którzy Jej pomocy wzywają. Uczmy się od Niej, od tej, która jest Matką Pięknej Miłości, uczymy się, by żyć i być dla tych, którzy nas potrzebują, by dawać świadectwo poprzez służbę drugiemu człowiekowi.



s. Anna Żelnio SM



ŚW. WINCENTY I ŚW. LUDWIKA – PRAWDZIWA PRZYJAŹŃ

Część 2



Podczas 17 lat (1625 – 1642) moc i osiąga głębię dzielenia się. Siła Wincenty i Ludwiką łączyli razem, wypływająca z ich przyjaźni jest niezachwiana, gdyż zakorzeniona jest ona ucząc się wzajemnie poznawać, rozpoznawać i szanować. Prawdziwa przyjaźń, która ich złączy, będzie przeżywana w wolności, będzie dla nich siłą i doprowadzi do prawdziwej jedności.

Wspaniała przyjaźń, w której będą żyli w ciągu następnych 18 lat, będzie promieniowała pięknym człowieczeństwem i świętością. Spontaniczność i autentyczność ich spotkań pozwala dostrzec absolutną wolność, która istnieje między nimi. Ich przyjaźń wystawiona na liczne próby podejmowanie decyzji, wychodzi poza codzienną po-

ICH PRZYJAŹŃ JEST WOLNOŚCIĄ.

Wolność – ta niezależność ducha, która góruje nad bojaźnią, strachem, uprzedzeniami – leży u podstaw relacji między Wincentym a Paulo a Ludwiką de Marillac. Ona pozwala im wyznaczyć swe myśli i podzielić się swymi opiniami, mając pewność przyję-



cia ich przez drugą stronę. Ta wolność buduje się poprzez akceptację ich własnej odpowiedzialności i wzajemne zaufanie.

Ludwiką de Maillac, która obawia się często, że przeszkadza ks. Wincentemu, w 1644 roku pisze: „Zaufanie, którym nasz Dobry Bóg obdarzył mnie względem Waszej Miłości, przewyższa bojaźń, którą musiałabym mieć, będąc wobec was natrętną.”

W 1655 roku Ludwika notuje, jak bardzo czuje się wolna, by wypowiedzieć swoje myśli: „Proszę pokornie Waszą Miłość o przebaczenie, iż ośmielałam się mówić tak otwarcie (...)”.

Ta wolność wypowiedzi ujawnia się z dnia na dzień we wspólnych wymianach myśli na temat życia Sióstr Miłosierdzia. Decyzje, które należy podjąć, będą rozjaśnione światłem

Ewangelii i wspólną refleksją odnośnie wydarzeń.

Zdobycie wolności osobistej ujawnia się w uświadomieniu sobie swych reakcji, tendencji, motywacji wyborów. Bezstronne osądzanie siebie jest zawsze trudne.

PRZYJAŹŃ, która nie szuka dominacji lub zwycięstwa, pozwala dzięki konfrontacji myśli na głębszą znajomość siebie. Ludwika pragnie tej relacji, która zmienia i przyczynia się do wzrostu.

Wincenty i Ludwika razem przeszukują i zastanawiają się, w jaki sposób służba, którą realizują, może być krokiem w kierunku ludzi, którym posługują i głoszą Jezusa Chrystusa. Ten bardzo bezinteresowny charakter ich przyjaźni pozwala im w całej prawdzie wypowiedzieć swe myśli.



**ICH PRZYJAŹŃ JEST
DZIELENIEM SIĘ.**

Im częstsze są ich spotkania, tym bardziej Wincenty i Ludwika odkrywają wzajemne uzupełnianie się. Dzielą się nie tylko swymi spostrzeżeniami odnośnie wydarzeń, lecz również głębią ich istot: ich darami, wartościami, miłością Jezusa Chrystusa.

Wzajemne ubogacanie się wynikające z tych spotkań, wymaga jednak długiej drogi rozwoju. Stopniowo ks. Wincenty udziela Ludwice dobroci swego spojrzenia na wszystkie sprawy oraz głębokiego spokoju. Sam był bowiem świadkiem żywego i zbyt porывczego temperamentu Ludwiki, jej ostrych sądów. Z cierpliwością zachęca Ludwikę do spokojnego życia, zmodyfikowania spojrzeń i upodobnienia się do Jezusa cichego i pokornego serca.

Powoli Ludwika uświadamia sobie swoje zniecierpliwienie, swój niepokój, skłonność do dramatyzowania i dziękuje ks. Wincentemu za pomoc.

Życzliwość, łagodność i odporność psychiczna, które charakteryzują Wincentego, przekształcają stopniowo postępowanie Ludwiki. W tym też czasie Ludwika de Marillac dzieli się z ks. Wincentym swym zmysłem organizatorskim, swą wizją dotyczącą przyszłości Zgromadzenia. Ona właśnie zauważa, że liczne sprawy, które musi często załatwiać ks. Wincenty, sprawiają, iż zapomina on o spotkaniach z Siostrami, dlatego stara się być jego pamięcią i przed konferencją wysyła krótki liścik-przypomnienie: „Błagam Waszą Miłość, by pamiętał o konferencji, którą obiecał wygłosić w najbliższy czwartek”.



Wspólna wymiana myśli między Wincentym a Ludwiką stała się komunią, gdzie każdy daje i otrzymuje, gdzie każdy poświęca w służbie drugiemu wszystko, co posiada i czym jest. Ich prawdziwa przyjaźń, oparta na solidnych przekonaniach do tej samej misji, doprowadziła ich do głębokiej akceptacji ich różnorodności i dostarczyła wielkiego ubogacenia.

ICH PRZYJAŹŃ JEST SIŁĄ.

Wincenty á Paulo i Ludwiką de Marillac wiedzą, że we wszystkich okolicznościach mogą liczyć na siebie. Ludwiką wyraża to w sposób jasny w 1657 roku: „Wydaje mi się, że mój umysł, będąc pogrążonym w ciemnościach, jest bardzo słaby... Cała jego siła i wytchnienie są w Bogu, w którego miłości pragnę pozostać, mój czcigodny Ojciec, Twoją bardzo pokorną i posłuszną służebnicą”.

Przyjaźń pomiędzy Wincentym a Ludwiką jest siłą, gdyż nie jest ona poszukiwaniem siebie, lecz wspólnym poszukiwaniem podobieństwa do Chrystusa. Czcąc życie Jezusa Chrystusa na ziemi, upodobnić się do Niego, to rady, jakich Wincenty i Ludwiką udzielali często Siostrze Miłosierdzia, z którymi spotkali się w ciągu swego życia.

W tym właśnie objawia się prawdziwa siła ich przyjaźni. Ludwiką znalazła w Wincentym wierne wsparcie i pewną podporę, gdy była wstrząśnięta postępowaniem swego Michała.

Wiek i cierpienie pogarszają coraz bardziej zdrowie Wincentego i Ludwikę. Wiele wzajemnych uwag ukazuje delikatność ich przyjaźni. Jakże piękne są ich słowa wdzięczności, które kierują do siebie nawzajem przy końcu życia. W marcu 1659 r. Wincenty, mający 79 lat, pisze do Ludwikę: „Nigdy



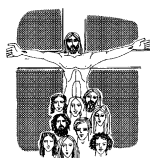
miłość nie wydawała mi się tak godną szacunku i tak przyjemną, jaką jest. Niech Bóg będzie błogosławiony, że objawia się tak wyraźnie w osobie Panny, której dziękuję z całego serca”.

W styczniu 1660 roku, dwa miesiące przed swoją śmiercią, Ludwika dziękuje Wincentemu á Paulo za nieugiętość, z jaką podtrzymywał dzieło Boga przeciw wszystkim przeciwnościom.

W poszukiwaniu przylgnięcia do Boga, obydwójce w spokoju akceptują brak spotkań. Ich PRZYJAŹŃ stała się teraz tak prosta, tak przejrzysta, że nie ma potrzeby ludzkiego wsparcia. Umierającej Ludwice Wincenty posyła te oto słowa: „Ty odejdiesz pierwsza. Ja mam nadzieję, że jeśli Bóg przebaczy mi grzechy, spotkam się wkrótce z Tobą w Niebie”.

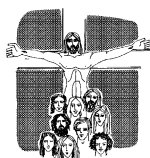
Przyjaźń przyjęta przez Wincentego á Paulo i Ludwikę de Marillac złączyła ich, mimo różnic w pewności pełnienia Woli Bożej. Przyjaźń ta znalazła swoje źródło i wzór w Jezusie Chrystusie, który przez swoje Wcielenie objawił miłość Boga do ludzi. Przyjaźń ta była oparta na autentyczności, tzn. głębokiej akceptacji tożsamości drugiej osoby, wdzięczności, szacunku i wzajemnego uzupełniania się. Ona stała się komunią na obraz Trójcy Świętej, tej wielkiej tajemnicy Boga, i była przeżywana w jedności i różnorodności wzajemnego daru. Wincenty á Paulo i Ludwika de Marillac przez owe fundacje, mające na celu służbę i ewangelizację ubogich, wzbogacili Kościół i uświetnili świat przez świadectwo prostego, pokornego i pełnego miłości życia.

s. Agnieszka Dutka SM



LITURGICZNY KALENDARZ JMV
Przewodnik
po codziennej lekturze
Słowa Bożego
tak jak czytają
wszyscy chrześcijanie na świecie:
abym wiedział,
co dziś Bóg mówi do Kościoła.

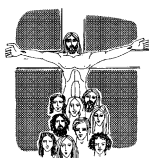




Kalendarz JMV – ANIMATOR W ŁĄCZNOŚCI Z KOŚCIOŁEM

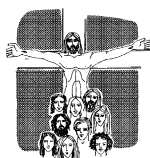
Maj

dzień	słowo
1.05.2010	Rdz 1,26-2,3 Mt 13,54-58 „Tylko w swojej ojczyźnie i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”.
2.05.2010 V Niedziela Wielkanocna	Dz 14,21-27 Ap 21,1-5a J 13,31-35 „Przykazanie nowe daję wam, byście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem”.
3.05.2010 Uroczystość NMP Królowej Polski	Ap 11,19a;12,1.3-6a.10ab Kol 1,12-16 J 19,25-27 „Jezus (...) rzekł do Matki: <i>Niewiasto, oto syn Twój</i> . Następnie rzekł do ucznia: <i>Oto Matka twoja</i> . I od tej godziny uczeń wziął ją do siebie”.
4.05.2010	Dz 14,19-28 J 14,27-31a „Niech świat się dowie, że JA miłuję Ojca i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał”.
5.05.2010	Dz 15,1-6 J 15,1-8 „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity”.
6.05.2010	1Kor 15,1-8 J 14,6-14 „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś?”.
7.05.2010	Dz 15,22-31 J 15,12-17 „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”.
8.05.2010 Uroczystość Św. Stanisława	Dz 20,17-18a.28-32.36 Rz 8,31b-39 J 10,11-16 „Ja Jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają”.
9.05.2010 VI Niedziela Wielkanocna	Dz 15,1-2.22-29 Ap 21,10-14.22-23 J 14,23-29 „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę”.
10.05.2010	Dz 16,11-15 J 15,26-26,4a „Gdy jednak przyjedzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy (...) On będzie świadczył o Mnie”.
11.05.2010	Dz 16, 22-34 J 16,5-11 „Jednakże mówię wam prawdę: pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was”.
12.05.2010	Dz 17,15.22-18,1 J 16, 12-15 „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze znieść nie możecie”.



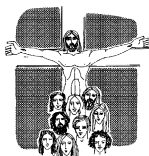
KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

13.05.2010	Dz 18,1-8 J 16,16-20	„Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz przemieni się w radość”.
14.05.2010	Dz 1,15-17.20-26 J 15,9-17	„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej”.
15.05.2010	Dz 18,23-28 J 16,23b-28	„O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w Imię Moje”.
16.05.2010 Wniebowstąpienie Pańskie	Dz 1,1-11 Ef 1,17-23 Łk 24,46-53	„Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca”.
17.05.2010	Dz 19,1-8 J 16,29-33	„Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat”.
18.05.2010	Dz 20,17-27 J 17,1-11a	„Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których mi dałeś (...)”
19.05.2010	Dz 20,28-38 J 17,11b-19	„Uświęć ich w prawdzie. Twoje Słowo jest prawdą”.
20.05.2010	Dz 22,30;23,6-11 J 17,20-26	„(...)aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w Tobie”.
21.05.2010	Dz 25,13-21 J 21,15-19	„Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?”.
22.05.2010	Dz 28,16-20.30-31 J 21,20-25	„Ty pójdz za Mną”.
23.05.2010 Zesłanie Ducha Świętego	Dz 2,1-11 1Kor12,3b-7.12-13 J 20,19-23	„(...)stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok”.
24.05.2010	Rdz 3,9-15.20 J 2,1-11	„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.
25.05.2010	1P 1,10-16 Mk 10,28-31	„Lecz wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi”.
26.05.2010	1P 1,18-25 Mk 10,32-45	„Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym”.
27.05.2010	1P 2,2-5.9-12 Mk 10,46-52	„Co chcesz, abym ci uczynił?”.
28.05.2010	1P 4,7-13 Mk 11,11-25	„Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie”.
29.05.2010	Jud 17.20b-25 Mk 11,27-33	„Więc i Ja wam nie powiem, jakim prawem to czynię”.
30.05.2010 Trójcy przynaj- świętszej	Prz 8,22-31 Rz 5,1-5 J 16,12-15	„Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy”.
31.05.2010 Nawiedzenie Naj- św. Maryi Panny	So 3,14-18 Łz 12,2-6 Łk 1,39-56	„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”.



Czerwiec

dzień	słowo
1.06.2010	2P 3,12-15a.17-18 Mk 12,13-17 „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”.
2.06.2010	2Tm 1,1-3.6-12 Mk 12,18-27 „Gdy bowiem powstaną z martwych, nie będą się żenić, ani za męża wychodzić, ale będą jak aniołowie w niebie”.
3.06.2010 Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej	Rdz 14,18-20 1Kor 11,23-26 Łk 9,11b-17 „Jedli i nasycili się wszyscy, i zebrano jeszcze dwanaście koszów ułamków”.
4.06.2010	2Tm 3,10-17 Mk 12,35-37 „A wielki tłum chętnie Go słuchał”.
5.06.2010 X niedziela zwykła	2Tm 4,1-8 Mk 12,38-44 „Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywa; ona zaś (...) wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie”.
6.06.2010	1Krl 17,17-24 Ga 1,11-19 Łk 7,11-17 „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!”.
7.06.2010	1Krl 17,1-6 Mt 5,1-12 „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”.
8.06.2010	1Krl 17,7-16 Mt 5,13-16 „Wy jesteście solą ziemi”.
9.06.2010	1Krl 18,20-39 Mt 5,17-19 „Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań (...) ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim”.
10.06.2010	1Krl 18,41-46 Mt 5,20-26 „Każdy, kto się gniewa na swojego brata, podlega sądowi”.
11.06.2010 Najświętszego Serca Pana Jezusa	Ez 34,11-16 Rz 5,5-11 Łk 15,3-7 „Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych”.
12.06.2010 Niepokalanego Serca Maryi	Iz 61,9-11 Łk 2,41-51 „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do Mego Ojca?”.
13.06.2010 XI niedziela zwykła	2Sm 12,1.7-10.13 Ga 2,16.19-21 Łk 7,36-8,3 „Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju”.
14.06.2010	2Km 18,3-8.12-17.22 Mt 5,38-42 „Lecz jeśli ktoś cię uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi”.
15.06.2010	2Krn 18,25-31a.33-34 Mt 5,43-48 „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was nienawidzą”.



KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

16.06.2010	2Krl 2,1.6-14 Mt 6,1-6.16-18	„Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego”.
17.06.2010	Syr 48,1-14 Mt 6,7-15	„Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie”.
18.06.2010	2Krl 11,1-4.9-18.20 Mt 6,19-23	„Gromadźcie sobie skarby w niebie”.
19.06.2010	2Krn 24,17-25 Mt 6,24-34	„Nie troszczcie się zbytnio o jutro”.
20.06.2010 XII niedziela zwykła	Za 12,10-11 Ga 3,26-29 Łk 9,18-24	„A wy za kogo Mnie uważacie?”.
21.06.2010	2Krl 17,5-8.13-15a.18 Mt 7,1-5	„Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni, bo takim sądem, jakim sądzicie i was osądzą”.
22.06.2010	2Krl 19,9b-11.14-21.31-35a.36 Mt 7,6.12-14	„Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie”.
23.06.2010	2Krl 22,8-13;23,1-3 Mt 7,15-20	„Poznacie ich po ich owocach”.
24.06.2010 Narodzenie św. Jana Chrzciciela	Jr 1,4-10 1P 1,8-12 Łk 1,5-17	„Nie bój się, Zachariaszu, twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan”.
25.06.2010	2 Krl 25,1-12 Mt 8,1-4	„Panie, jeśli chcesz możesz mnie oczyścić (...). Chcę, bądź oczyszczony!”.
26.06.2010	Lm 2,2.10-14.18-19 Mt 8,5-17	„Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyłeś.”
27.06.2010 XIII niedziela zwykła	1Krl 19,16b.19-21 Ga 5,1.13-18 Łk 9,51-62	„Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do Królestwa Bożego”.
28.06.2010	Am 3,1-18;4,11-12 Mt 8,18-22	„Pójdź za mną i zostaw umarłym grzebanie ich umarłych”.
29.06.2010 Św. Apostołów Piotra i Pawła	Dz 12,1-11 2Tm 4,6-9.17-18 Mt 16,13-19	„Ty jesteś Piotr, czyli skała, i na tej skale zbuduję Mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą”.
30.06.2010	Am 5,14-15.21-24 Mt 8,28-24	„Wtedy całe miasto wyszło na spotkanie Jezusa”.



Pamiętając o tych co odeszli...

Guziki

[Pamięci kapitana
Edwarda Herberta]

Tylko guziki nieugięte
przetrwały śmierć świadkowie
zbrodni
z głębin wychodzą na po-
wierzchnię
jedyne pomniki na ich grobie

są aby świadczyć Bóg policzy
i ulituje się nad nimi
lecz jak zmartwychwstać mają
ciałem
kiedy są lepką cząstką ziemi

przeleciał ptak przepływa obłok
upada liść kiełkuje śluz
i cisza jest na wysokościach
i dymi mgłą katyński las

tylko guziki nieugięte
potężny głos zamkniętych chórów
tylko guziki nieugięte
guziki z płaszczy i mundurów

Zbigniew Herbert





ACH, TEN KOŚCIÓŁ!

Wyobraźmy sobie ogromną mozaikę, tak wielką, że nikt w ciągu całego życia nie zdołałby obejrzeć jej w całości. Każdy zatem ocenia całość na podstawie tej części, jaką może zobaczyć. I wyobraźmy sobie, że w tej mozaice jeden element stracił blask i kolor, co więcej, pojawiły się na nim rysy i pęknięcia. Od przechodzą-

Ludzie, którzy mnie otaczają, nigdy nie zdołają poznać wszystkich chrześcijan, dlatego oceniają Kościół patrząc na nas, na ciebie i na mnie. I widzą nasze spóźnialstwo, jazdę „na gapę”, bylejakość pracy, „lewe” zwolnienia... widzą i wnioskują: „I po co ja mam należeć do tego Kościoła, skoro oni są tacy!”

cych ludzi można usłyszeć opinię:

„I to ma być wielkie dzieło sztuki!? Popatrzcie na ten wypłowiały, popękany kawałek! Psuje całą kompozycję!”

To ja jestem tym wypłowiałym elementem w wielkiej mozaice Kościoła. Ludzie, którzy mnie otaczają, nigdy nie zdołają poznać wszystkich



chrześcijan, dlatego oceniają Kościół patrząc na nas, na ciebie i na mnie. I widzą nasze spóźniałstwo, jazdę „na gapę”, bylejaką pracę, „lewe” zwolnienia... widzą i wnioskuje: „I po co ja mam należeć do tego Kościoła, skoro oni są tacy!”

Powiesz, że to przesada, że nikt tak nie ocenia... Kiedyś we Włoszech spotkałam ukraińską emigrantkę, prawosławną, która będąc w bardzo trudnej sytuacji otrzymała wsparcie od włoskiego „Caritasu”. Pokazując mi kalkulator, jaki jej wówczas podarowano, by nie pogubiła się we włoskich cenach, stwierdziła z radością: „Popatrz, co dostałam od Papieża!” Od Papieża? Tak, dla niej

ten nieznany wolontariusz katolickiej organizacji, który jej pomógł, był uosobieniem całego Kościoła Katolickiego z Papieżem na czele. A gdyby ten człowiek zatrzaskał przed nią drzwi...?

Jakże ranią nas stwierdzenia cudzoziemców:

Co znaczy ów „Kościół”, pod adresem którego kieruje się najcięższe oskarżenia? To jakże często jeden biskup, ksiądz, człowiek świecki.... jednostka, która nie wywiązuje się należycie ze swych zadań, ściągając krzywdzące opinie na miliony niewinnych katolików.

„Ci Polacy to złodzieje, pijacy i nieroby!”. Czy tak powiedziałby Polak kochający swą ojczyznę, nawet jeśli te słowa byłyby w jakiejś mierze prawdziwe? Nie, tak formułuje krytykę ten, kto „patrzy

z zewnątrz”, kto nie identyfikuje się z ocenianą rzeczywistością. Tymczasem jakże często ludzie uważający się za katolików potrafią wypo-



wiedzieć na temat Kościoła jedynie zdania w rodzaju: „Bo Kościół wtrąca się do polityki... bo Kościół jest zbyt bogaty...” Czy tak mówi ten, kto czuje się częścią Kościoła, kto troszczy się o jego dobro? Zdrowa krytyka nigdy nie stosuje takich krzywdzących uogólnień, podobnie jak nie sposób ocenić jednym słowem wszystkich Polaków. Co znaczy ów „Kościół”, pod adresem którego kieruje się najcięższe oskarżenia? To jakże często jeden biskup, ksiądz, człowiek świecki.... jednostka, która nie wywiązuje się należycie ze swych zadań, ściągając krzywdzące opinie na miliony niewinnych katolików. Bo czy ten, kto wypowiada takie zdanie, pamięta o ogromnej liczbie biskupów zatroskanych o swych diecezjan, kapłanów poświęcających wszystkie siły dla parafian, sióstr zakonnych pracujących dla chorych, starszych,

upośledzonych, wreszcie tylu porządnych wiernych świeckich, którzy są dla otoczenia wzorem do naśladowania?! Nie, myśli się tylko o tym jednym, powielając jego obraz miliony razy, by można było obciążyć cały Kościół za jego grzechy.

Jakże to niebezpieczne, gdy człowiek wierzący (?) mówi o Kościele „oni” – tzn. biskupi i księża, gdy nie potrafi mówić o Kościele używając zaimka „my”. A gdzież korzysta z sakramentów, gdzie poznaje Boże Słowo, jeśli nie w tym Kościele! Czy naprawdę nie czuje żadnej więzi z tymi ludźmi, wraz z którymi mówi: „Ojcze nasz!”? To tak jakby powiedzieć swojemu ojcu: „Dobrze że Ty jesteś, ale ci wszyscy moi bracia są do niczego i nie chcę mieć z nimi nic wspólnego”.

Zresztą spójrzmy głębiej, by dostrzec „tło psychologiczne” kry-



tyki Kościoła. Nie oszukujmy się, tak naprawdę denerwują nas nie tyle ludzie gorsi od nas, ile raczej ci lepsi, zdolniejsi, wyżej postawieni, ci, „którym się udało”. I umiemy zdemaskować w sobie naszą prymitywną, dziką radość, gdy komuś takiemu „powinno się udać”: „Ha ha, JEMU TEŻ się nie udało!”

I to jest właśnie przyczyna, dlaczego krytykowanie duchownych jest znacznie bardziej „smakowite” od krytykowania np. polityków: popatrzcie, niby taki święty, a co zrobił!

W czasach stalinowskich pewien ksiądz osadzony w więzieniu został „zasypany” przez współ-

więźniów oskarżeniami pod adresem księży. Odpowiedział im prosto: „Do seminariów idą dobrzy chłopcy, wśród których przeprowadza się dalszą selekcję. Jeśli więc ci „lepsi z lepszych” są tacy, to jacy wy jesteście?!”

Jacy my jesteśmy, że ośmielamy się tak bezlitośnie kryty-

kować innych? *Kimże jesteś, byś sądził bliźniego? (Jk 4,12) Z waszej to bowiem przyczyny poganie bluźnią imieniu Boga (Rz 2,24)*

Danuta Piekarz



**Ze świętymi... i nie tylko...
w nurt wincentyńskiej pobożności maryjnej
- Bł. Marta Wiecka-**

W domu pewnej małej dziewczynki stał ołtarzyk z figurą Matki Bożej z Dzieciątkiem, przy którym gromadziła się cała rodzina, aby odmawiać różaniec. Przez cały rok zdobiły go kwiaty. Marta lubiła się przy nim modlić. Zwłaszcza w maju i październiku Maryja musiała być uczczona. Ale więcej niż kwiatami. Niepokalanej towarzyszyła serdeczna i czuła modlitwa Marty.





Skąd ta miłość? Może przejęta została od mamy, która wychowała dziewczynkę w atmosferze głębokiej wiary chrześcijańskiej i wskazywała na Maryję. A może to wpływ objawień maryjnych w jej miejscowości rodzinnej... W każdym razie, w Marcie, już od wczesnego dzieciństwa zrodziło się przekonanie o obecności i bliskości Maryi w jej życiu. Doświadczyła jej szczególnie, gdy mając dwa lata, ciężko zachorowała. Polecona opiece Maryi w sanktuarium w Piasecznie, powróciła cudem do zdrowia.



Czasem Maryja jest dla nas jakimś „dodatkiem”. Nie traktujemy Jej do końca poważnie.

Niepokalana 3/2010

Opiekowała się małym Jezuskiem, stała pod krzyżem, a teraz...? Jest gdzieś tam w niebie, odziana w błękitną pelerynkę, ze słodkim uśmiechem i wiankiem z gwiazdek. Bliska, bo tak mówią, ale jakże czasami wydaje się nierzeczywista.

Sielankowy obraz zakłóca nieco prawdziwą pobożność, na jakiej szczególnie zależało świę-



temu Wincentemu. Nie chodzi o kwiaty, którymi zdobimy ołtarzyki, nie chodzi o miłe dla ucha piosenki, które całym ser-



cem wyśpiewujemy ku czci Maryi – to jest dobre... Ale chodzi o zaangażowanie serca i całego siebie. Aby z naszej pobożności maryjnej coś wynikało. Odmawiamy różaniec. Jednak, czy tajemnice, które wymieniamy, rozważamy? Czy Maryja, która niegdyś odwiedziła Elżbietę, jest dla nas dziś inspiracją, żeby udać się do tej sąsiadki z drugiego piętra, która nie jest w stanie kupić sobie chleba? Do tego właśnie zachęcał nas święty Wincenty, który sam zresztą kochał Maryję i tak wiele razy przedstawiał nam Ją jako wzór do naśladowania.



Powróćmy więc do naszej bohaterki. Marta dorosła

i wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Tu jeszcze bardziej pogłębiła swoje nabożeństwo maryjne, zarówno przez modlitwę, jak i przez praktykowanie cnót, którymi odznaczała się Matka Boża. O cnotach tych rozmyślała w czasie modlitwy. Jedną z parafianek kościoła w Śniatynie, do którego należała wspólnota sióstr, wspominała, że często widziała siostrę Martę na nabożeństwie majowym zatopioną w modlitwie przed obrazem Najświętszej Dziewicy z Dzieciątkiem. W swym powołaniu jako Siostry Miłosierdzia i pielęgniarki dawała świadectwo przyłgnięcia do Maryi podczas służby. Opiekując się chorymi w szpitalu, nie ograniczała się



jedynie do udzielenia pomocy medycznej, ale po wykonaniu obowiązków proponowała



zawsze wspólne odmawianie różańca. Nigdy się z nim nie rozstawała. Zawsze nosiła również przy sobie Cudowne Medaliki, które rozdawała wszystkim z ogromną wiarą w słowa Niepokalanej, że „(...) osoby, które będą go nosić

z ufnością, otrzymają wiele łask”.

Marta twierdziła, że Maryja nigdy nie odmówiła żadnej jej prośbie i była zawsze pocieszeniem w strapieniach. Radziła też często spoglądać w niebo i śpiewać Maryi, bo wówczas, jak wierzyła, Maryja wspomaga w duchowych udrękach. To, czym siostra Marta sama żyła, przekazywała innym i rozpaliała w bliźnich miłość do Boga i Maryi.



Błogosławiona Marta Wiecka, bo o niej tu właśnie mowa, staje dziś przed Tobą, aby zapytać Cię o twoją miłość i zaangażo-



wanie we własną świętość. Jedna ze współczesnych piosenek pobudza do refleksji nad życiem: „Co zrobisz, gdy zobaczysz Jezusa, co zrobisz, gdy nie będzie istniał świat...?”.

Zdarza się, że niektórzy ludzie przechodzą przez ten świat, niewiele zastanawiając się, po co i dzięki Komu żyją. Ale my spójrzmy od strony pozytywnej. Jest wielu, którzy potrafią pięknie przeżyć swoje życie. Gdy dotkniemy ich historii, zauważymy, że wcale nie były one łatwe i jakże wiele cudów wydawało się ubogacać te czasem szare i monotonne drogi. Cuda zdarzają się i w naszym życiu, trzeba je tylko dostrzec. I nie chodzi o spektakularne

wydarzenia, ale o te delikatne pocałunki Boga poprzez czyjeś spojrzenie, uśmiech, przez iskierkę nadziei, gdy coś wydawało się już całkowicie sięgać dna. Możemy być świętymi, tylko sami nie możemy się przed tym bronić. Nie bójmy



się patrzeć w niebo jak Maryja, jak święci, nie bójmy się być innymi, niż chciałoby nas widzieć nasze otoczenie, nie bójmy się walczyć o to, co w nas dobre, o to, co w ogóle dobre.



Tak, świat uważa to za mało modne, za słabe, za dewocje. Ale uwierz, że tak nie jest. To, co jest mądrością w oczach świata, głupstwem jest w oczach Boga i na odwrót.

Bunt i upór mogą być czymś dobrym, gdy są kierowane w dobrą stronę. Bunt, który pobudza do miłości i upór, który o nią walczy. Każdy inny nie ma nic wspólnego z Bogiem.

Wyobraź sobie wysoką górę, na którą właśnie się wspięłaś. Widok jest piękny, drzewa delikatnie szumią, gdzieś słychać strumyczek, słońce rozjaśnia cały horyzont. Masz dwie możliwości. Zatrzymać się i kontemplować Piękno, przez które objawia się Bóg, a możesz

wziąć głębszy oddech, z zadowoleniem stwierdzić, że kolejna góra zaliczona i biec dalej...



Co uczyniłaby Maryja? Wiesz, przecież jesteś Jej dzieckiem. Pozwól, by Maryja uczyła Cię, tak jak bł. Martę Wiecką, jak św. Wincentego. By uczyła Cię odpowiadać na ciche pytania Boga.



„Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?”

1. Piękny wiosenny ogród o świtanu.

Wyobraź sobie zielen i wszystkie inne kolory, jakie na wiosnę można ujrzeć. Spróbuj zmrużyć oczy, jak przy spojrzeniu w słoneczną tarczę, stań na palcach i wciągnij głęboko rześkie, wilgotne powietrze, delikatnie muśnij ręką trawę, by poczuć czułość porannej rosy.

Stój tak przez chwilę, aż zapamiętasz ciszę, która Ci towarzyszy. Za

chwilę obudzą się ptaki. Wtedy słuchaj ich śpiewu tak długo, jak tylko potrafisz.

2. Kobieta w środku ogrodu.

Rozgląda się zakłopotana i wystraszona. Nie pasuje taka do tego uroczego miejsca. Niestety, ona nie jest w stanie zobaczyć tego, czym ty możesz rozkoszować się w tym ogrodzie. Ona weszła na miejsce grobu Kogoś Umiłowanego, Jedyne. Poza smutkiem



i bólem, jaki zostawiła tu śmierć, Maria Magdalena nic nie widzi i nie słyszy. Dodatkowo jeszcze przeraża ją widok pustego grobu. Biegła tu przecież, by namaścić Ciało. Teraz dostrzega, że ktoś je zabrał, a ona nie wie, gdzie Je położył. Obraca się wkoło i szuka jakiejś isierki nadziei, jakiegoś znaku rozpoznawczego.

3. Jest Ogrodnik.

Dostrzegła go trochę dalej, spokojnego, oszczędnego w gestach i słowach. Tak, to na pewno on Go przeniósł, wziął Ciało Jezusa, ale teraz odda, przecież będzie go prosić, przecież ona ma największe prawo, bo bardzo kocha, bo już wczoraj postanowiła tu przyjść, zaplanowała wszystko, wzięła drogę olejki i balsamy.

4. Magdalena płacze.

Jeszcze z bólu po stracie, z bólu samotności, rozstania. Płacze z miłości, która nie może się zmieścić w jej sercu, ani w myśli, ani w pamięci. Płacze z bezradności, bo nie wie, gdzie położono Ciało Zbawiciela. Płacze ze szczęścia, bo ujrziała ogrodnika i wszystko się wyjaśni.

5. Magdalena szuka.

Biegnie wczesnym rankiem, choć inni jeszcze śpią. Nie zważa na swoje zmęczenie spowodowane ostatnimi ciężkimi wydarzeniami. Nie zastanawia się nad ewentualnymi trudnościami związanymi z otwarciem grobu, nie myśli o konsekwencjach okazywania takiego szacunku Jezusowi, uznaniu przecież za wroga narodu



i bluźniercę. Przeszukuje ogród dokładnie, krok za krokiem. Próbuje czytać znaki i nie lekceważy najmniejszych nawet sygnałów o możliwości odnalezienia Ciała. Ogrodnika rozpoznaje jako sprawcę przeniesienia zmarłego. *Powiedz, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę.* Nie ma nawet pretensji, że zabrał Go bez uprzedzenia, pragnie tylko znać dokąd przeniósł. Jest zdolna każdego kolejnego ranka przychodzić tutaj i brać Ciało Zbawiciela na swoje ręce, by je namaścić i uczcić. *Czemu płaczesz?* Nieznajomy musi wiedzieć, że choć powodów jest wiele to przyczyna absolutnie jedna: *Nie ma mojego Pana.* Ukrzyżowano Go i złożono martwego w grobie. Mistrz i Nauczyciel nie żyje.

6. Maria słyszy swoje imię.

Nikt nie wymawiał go tak, jak Mistrz z Nazaretu. Tylko w Jego ustach brzmiało tak serdecznie, prawdziwie i ciepło. Tak, to głos Jezusa, Nauczyciela, który siadał do stołu z grzesznikami. Tak, To Jest Pan!

Teraz dla Marii Magdaleny ogród stał się rajem, pięknym, jasnym, pachnącym.

Wszystko tu odtąd będzie takie bliskie, przyjazne jak świadek najcudowniejszych wydarzeń w życiu. Jezus żyje, a Maria widzi Go i słyszy.

7. Nie zatrzymuj mnie.

Musi odkryć, że nie jest jej własnością, nie może Go wziąć dla siebie, ale musi podzielić się Nim



najpierw z Uczniami, a potem ze wszystkimi braćmi. Taka jest cena i logika miłości, która przyprowadziła Magdalenę aż dotąd w drodze za Jezusem.

Magdalena już nie chce inaczej, łączy obmyły egoistyczne pragnienia, a jej oczom na zawsze już podarowały jasność Chrystusowego spojrzenia i widzenia spraw.

8. Widziałam Pana i to mi powiedział: Idźcie do Galilei, tam Go ujrzycie.

Magdalena jest już odważnym świadkiem Zmartwychwstałego. Weszła w przestrzeń Miłości, która nie umiera, która się nie wyczerpuje, której czas nie osłabia, a dzielenie się Nią przynosi prawdziwą radość.

Przy tej okazji, spotkania z Maria Magdaleną, odpowiedzmy sobie na pytania:

1. Dlaczego w życiu płaczemy? Czy w ogóle umiemy płakać? Czy nasz płacz zawsze ma szlachetne powody? Czy jest wyrazem współodczuwania, współczucia, prawdziwego naszego bólu, smutku czy żalu? A może czasem swoje źródło ma w egoistycznych pobudkach czy chwilowych kaprysach?

2. Czy szukamy Jezusa? Jeśli tak, to Żywego czy martwego? Razem z Marią Magdaleną kontemplujmy niewyobrażalnie wielką wartość tej różnicy.

s. Małgorzata Bolisęga



Cześć Maryi!

JMV z Laskówki Chorąskiej k/Dąbrowy Tarnowskiej pozdrawia.

Nasza grupa powstała w dniu św. Wincentego, 27 września, 2008 roku dzięki staraniom ks. Bronisława – Misjonarza z Odporyszowa – naszego katechety. Dwie Siostry Miłosierdzia, s. Sabina i s. Beata z Dąbrowy Tarnowskiej, przyjechały do naszej szkoły na katechezę. W czasie lekcji religii opowiedziały nam o Objawieniach Matki Bożej św. Katarzynie Labouré. Na pierwsze spotkanie przyszło nas 14 dzieci, od 2 do 5 klasy szkoły podstawowej. W ten sposób zaczęła się nasza przygoda z Maryją i Jej Stowarzyszeniem. Spotykamy się co tydzień w sobotę, w salce przy kościele. Siostra przyjeżdża do nas niebieskim samochodem, a my z radością na nią czekamy. Na spotkaniach poznajemy, co to znaczy być dzieckiem Maryi, robimy wspólnie plakaty, uczymy się śpiewać, bawimy się; kilka razy było ognisko, na które przyjechały też dzieci i młodzież z Dąbrowskiej grupy JMV. Przez kilka miesięcy przygotowywałyśmy się do wielkiego wydarzenia w naszej parafii, jakim było przyjęcie Medalu Matki Bożej Niepokalanej, a przez to wstąpienie w szeregi członków Stowarzyszenia Dzieci i Młodzieży Maryjnej. Dnia 20 grudnia 2009 roku, w czasie uroczystej Mszy świętej, na której byli obecni nasi rodzice i znajomi, przedstawiliśmy kilkuminutową scenkę o Św. Katarzynie Laboure, po której z drżącym sercem przyjmowaliśmy Medal z rąk ks. Aleksandra Bandury – ks. proboszcza z Odporyszowa. Po Mszy Świętej każdy z nas otrzymał jeszcze figurkę Maryi Niepokalanej. Popołudniu spotkaliśmy się jeszcze raz, aby tym razem na wesoło, przy pysznej herbatce i kawałku placka, uczcić to ważne wydarzenie. Obecnie jest nas już 35 osób – od 4-go roku życia (to nasze najmłodsze rodzeństwo) do uczniów pierwszej klasy gimnazjum. Na naszych spotkaniach jest dzięki temu bardzo wesoło. Cieszymy się, że mogliśmy przyłączyć się do tak dużej już grupy dzieci i młodzieży kochających Matkę Bożą. Standardowo: grupa ta jest mieszana, rozumiem.



Ileż znaczyłoby nasze życie, Panie, bez Twojego Zmartwychwstania...?
Kiedy Maria płakała przy Twym pustym grobie, Ty wezwałeś ją po imieniu: „Ma-



rio!” (J 20, 11-18). I my słuchamy naszych imion wypowiedzianych przez Twoje usta. Czujemy się odnowieni i pocieszeni, bo wiemy, że jesteś z nami, że jesteś w nas.

Odpowiedzieliśmy na Twoje wezwanie. Młodzież Maryjna z Żywca zgromadziła się 08.04.2010 w salce, by wspólnie świętować Paschę, na pamiątkę wyzwolenia Izraela z ziemi egipskiej. Spotkaliśmy się przy wspólnym stole, na który każdy coś przyniósł. Wszyscy symbolicznie spróbowali gorzkich ziół i wody z solą, które są pamiątką krzywdy zaznanej przez Izraelitów od Egipcjan. Nie zabrakło także chlebów praśnych (upieczonych przez nasze Siostry ☺), zrobionych z ciasta, które nie zdążyło się jeszcze zakwasić. Zamiast symbolicznego kielicha z winem mieliśmy soki ☺. Pojawił się także Paschalny Baranek (u nas oczywiście pieczony z ciasta ☺), którego krwią niegdyś były pokropione domy synów Izraela. Jak najmłodszy syn zadawał ojcu rodziny pytanie: „Dlaczego ta noc różni się od innych nocy?”, tak też było i u nas. Najmłodsza osoba, która przybyła na naszą Paschę, także zadała to pytanie. Jaka jest odpowiedź? Izraelici byli niewolnikami faraona, a Pan cudownie wyprowadził ich z owej niewoli.

Podczas radosnych rozmów spożywaliśmy też resztę darów, które były na naszym paschalnym stole. Nie zabrakło również dzielenia się jajkiem – symbolem życia. Z naszych ust popłynęły słowa wielkanocnych pieśni.

Czy jako Młodzież Maryjna mogliśmy lepiej pochylić się nad Tajemnicą Zmartwychwstania? Krzyż nie jest już miejscem hańby, ale symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią. Dawajmy świadectwo o tym każdego dnia, gdziekolwiek będziemy.

Zachęcamy gorąco wszystkie wspólnoty do takich spotkań! Alleluja!

An. Kasia

Młodzieżowo-Maryjny głos z Krzeszowic

Na łamach Niepokalanej, my tj. Dzieci i Młodzież Maryjna z Krzeszowic pragniemy podzielić się naszym przeżywaniem Roku Jubileuszowego Rodziny Wincentyńskiej.



We wrześniu byliśmy w Bydgoszczy na uroczystościach rozpoczynających Jubileusz 350-lecie narodzin dla nieba św. Ludwiki i św. Wincentego. Reprezentowani przez Ewelinę, Asię, Olę, Dantego i Kubę, którzy w historycznych strojach wcielili się w postacie św. Wincentego, św. Ludwiki, św. Katarzyny, bł. Fryderyka i bł. S. Marty. Przed Eucharystią w Bazylice delegacja zaprezentowała krótki montaż słowno – muzyczny, aby przypomnieć myśli i ponadczasowe przesłanie naszych świętych i błogosławionych do ludzi XXI wieku.

Październik 2009 był czasem dziękczynienia P. Bogu, za 100 lat pobytu Sióstr Miłosierdzia na ziemi krzeszowickiej. Z siostrami tworzącymi wspólnotę domu przeżywaliśmy uroczystą Mszę św. w kaplicy, po której była Agapa. W kościele parafialnym nasze siostry świętowały swój Jubileusz dnia 27 października. My poprzez wspólną modlitwę i śpiew na wszystkich mszach św. włączyliśmy się w to wielkie dziękczynienie.

Od października przez listopad do połowy grudnia specjalnie powołana ekipa przygotowywała coroczny kiermasz bożonarodzeniowy, z którego zebrane środki pozwolą nam na realizację naszych wakacyjnych marzeń wspólnego wyjazdu. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy wyjazd o charakterze edukacyjno-wypoczynkowym. W tym roku planujemy podobny wyjazd do Szwajcarii Kaszubskiej.

Dzień 27 listopada to także świętowanie w Parafii uroczystości Matki Bożej od Cudownego Medalika. Każdego roku w tym dniu podczas uroczystej Mszy św. przyjmujemy Medal Niepokalanej, przechodzimy na kolejny etap formacji. Gościem specjalnym uroczystości była s. Małgorzata Bolisęga, nowo mianowana koordynatorka Prowincji Krakowskiej JMV. Przy ołtarzu obok ks. Karola Szałasa – opiekuna JMV, mszę św. koncelebrował ks. Jerzy Górny krajowy moderator Rodziny Wincentyńskiej.

Na początku grudnia animatorki Iza i Ewelina dostały się do orszaku św. Mikołaja w charakterze Śnieżynek i kilka godzin ze Świętym i jego anielskim kierowcą odwiedzali w domach dzieci chore, niepełnosprawne, ludzi starszych, samotnych roznosząc podarunki, ale przede wszystkim uśmiech, dobre słowo i radosny śpiew!



Z inicjatywy ks. Jerzego wraz z naszą siostrą stworzyliśmy ekipę sprzątającą i udaliśmy się w grudniowy sobotni poranek do pani Krysi, u której dokonaliśmy wielkiego przedświątecznego sprzątania. Po 4 godzinach mieszkanie lśniło, ale pani Krysia do dziś nie może nam darować, że spisaliśmy na straty jej wystużony koc.

W okresie świątecznym, w kolędniczych strojach odwiedzaliśmy naszych przyjaciół; byliśmy u sióstr w Krzeszowicach i Tenczynku u księży misjonarzy, u samotnej pani Józi, u pana Andrzeja, który jest po amputacji nogi, u pensjonariuszy DPS w Czernej, u Gabrysi i u innych, którzy co roku na nas czekają.

W niedzielę 7 lutego w Misjonarskim Ośrodku Formacyjnym „Vincentinum” zorganizowaliśmy zabawę karnawałową, na której gościliśmy dzieci i młodzież z filii Domu Dziecka w Krzeszowicach. Jak przystało na zabawę karnawałową wszyscy jej uczestnicy zjawili się przebrani w kostiumy, w niektórych przypadkach tak ucharakteryzowani, że z trudem można było ich rozpoznać. Przy wspaniałej zabawie czas bardzo szybko uciekał.

Natomiast ostatnio w 13 lutego wraz z parafialnym zespołem charytatywnym włączyliśmy się w obchody Parafialnego Dnia Chorego, nasz udział polegał na przygotowaniu przedstawienia pt. „Uśmiech Maryi”, było dużo radości, a nawet łzy zruszenia.

Pragniemy w tym roku ożywić naszą duchowość wincentyńską i zaangażowanie w służbę potrzebującym. Pomagają nam w tym kurso-rekolekcje, które odbyły w Piwnicznej, bardzo za nie dziękujemy. Ceniemy sobie bardzo cotygodniowe spotkanie formacyjne w grupach oraz niedzielną Eucharystię. Najstarsza grupa ma także możliwość comiesięcznej adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy św. Wincentego a Paulo u księży misjonarzy lub u sióstr. Jesteśmy też bardzo wdzięczni ks. Jerzemu za konferencje wincentyńskie oraz wspólne spotkania biblijne.

Pozdrawiamy serdecznie wszystkich czytelników Niepokalanej i życzymy wiele radości w kroczeniu z Maryją za Jezusem.

JMV z Krzeszowic z s. Iwoną



Cześć Maryi!

Pod koniec lutego, a dokładniej w dniach 26-28, w Domu Prowincjonalnym Sióstr Szarytek w Warszawie, przy ulicy o tajemniczej nazwie Tamka, odbyły się kursorekolekcje. I w piątkowy wieczór zjechała się grupa, tym razem dość duża, bo było nas ponad 50 osób, które przyjechały m.in. z Brześcia, Ostrołęki, Obrytego, Warszawy. Oczywiście nie zabrakło siostry Elżbiety Kowalewskiej, ks. Pawła Rycyka (który prowadził dla nas rekolekcje) oraz naszych ukochanych sióstr seminarzystek.

Zaczęliśmy, jak zwykle, kolacją i zapoznaniem, a następnie ruszyliśmy na Mszę Św. Kazanie ks. Pawła rozpoczęło konferencyjny typ naszego wyjazdu. Tym razem temat brzmiał: „Święta Ludwika de Marillac – Matka, Wychowawczyni i Świadek Miłości”. Po mszy odbyła się droga krzyżowa. W sobotę – centrum naszych rekolekcji – do obiadu nasz czas był zajęty przez konferencje ks. Pawła oraz pracę w grupach, natomiast popołudnie poświęciliśmy wspólnej modlitwie (Adoracja Najświętszego Sakramentu, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Nowenna do Matki Bożej od Cudownego Medalika i Msza Święta). Wieczorem – po kolacji i spotkaniu podsumowującym pracę w grupach – się miał miejsce punkt kulminacyjny tych rekolekcji: Adoracja Krzyża połączona ze wspólnym śpiewaniem. W niedzielę zakończyliśmy rekolekcje podsumowaniem wszystkich konferencji i pracy w grupach oraz uroczystą Eucharystią i rozestanie wszystkich do domów.

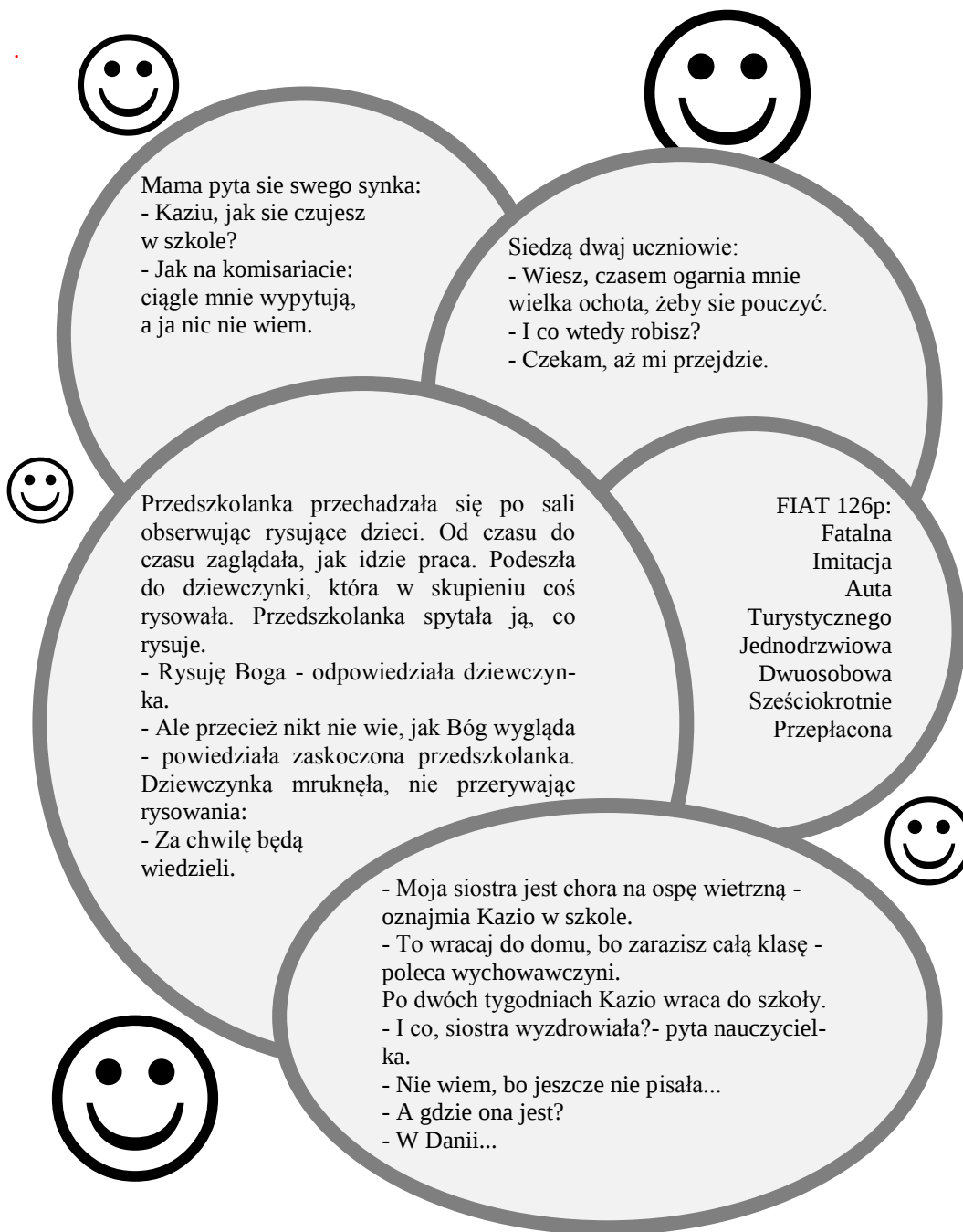
Stanowczo za krótko trwały te rekolekcje. Aby było to moje świadectwo, powinienem dodać coś od siebie. Tak więc, w moim sercu na długo pozostanie Adoracja Krzyża oraz konferencje ks. Pawła – z różnych względów, a jednym z nich był idealny temat. Mówiąc szczerze, przed przyjazdem na rekolekcje o Św. Ludwice nie wiedziałem za dużo.

Dziękuję Panu Bogu za to, że mogłem w tak piękny sposób spędzić czas, ale również dziękuję wszystkim osobom, które wtedy spotkałem. I z wielką niecierpliwością czekam na następne kursorekolekcje w sierpniu. Mam nadzieję, że spotkamy się w tym samym składzie albo nawet większym.

Kamil Kłosek, Warszawa – Opaczewska



UŚMIECHNIJ SIĘ





ŚPIEWAJMY RAZEM

Ma dusza pragnie Boga

Taize

$\text{♩} = 70$ e a H e H e C G D a⁷ H⁷

Soprano

Ma du-sza pra-gnie Bo-ga, chce spo-ęzać w Nim, z tęs

Violin I

5 e C D G e C D

S. kno - ty ca - ła drży. Wstań du - szo mo - ja,

Vln. I

8 a H⁷ e a H e

S. o - to O - blu - bie - niec, o - to Pan Bóg Twój.

Vln. I